Nr. 6. GAZETA NARODOWA. 5. Stycznia 1871.

(Wydanie wieczorne).

Z teatru wojny.

Najważniejszą wiadomość podał biuletyn jenerała Faidherbes, wysłany zapewne wieczór 3. stycznia w chwili kończącej się bitwy z pod Bapaume, skoro 4. bm. już przez Bordeaux rozszedł się po całej Europie. Biuletyn ten był całkiem niespodziewany. Z ruchów wojsk jenerała Mannteuffla wnosić można było, iż armia jenerała Faidherbes jest zdemoralizowana, w rozprzężeniu, niezdolna w otwartem polu stawić oporu. Jenerał Mannteuffel, już jakby nie chodziło o pokonanie nieprzyjaciela, lecz o ściganie i schwytanie pokonanego, wysłał w kilku kierunkach silne ruchome oddziały na linie odwrotowe armii Faidherba. Już 30. zm. oddział jeden pruski pojawił się na drodze z Arras do Bethune. Bardzo silna kolumna od Abbeville posuwała się na północ ku St. Pol, aby już nie tylko armię Faidherba odciąć od Lille, lecz w ogóle Lille samo od morza. Na pomoc zagrożonym pod Rouen i Yvetot Prusakom detaszował do 10 tysięcy ludzi. Również na wschód na komunikacje kolejowe między Cambray, Douai i Lille uderzył i takowe przerwał. Do tych rozrzuconych i na zupełne zniszczenie rozbitej armii wymierzonych ruchów, dodawszy wiadomości brukselskie o dezercji i rokoszach w armii Faidherba, zdawało się położenie francuskiej armii północnej rozpaczliwem. Widać bowiem było, iż Prusacy zgromadzili na północy do 100.000 żołnierza pod dowództwo Mannteuffla, aby tam złamać opór zupełnie, dotrzeć aż do morza, przerwać Francuzom wszelką komunikacje lądową z Belgją; i prawie pewność się wysnuwała, że celu dopną.

Aż tu niespodzianie biuletyn francuski jenerała Faidherbes donosi o 12stugodzinnej bitwie pod Bapaume, gdzie jeszcze 26. z. m. stanęła główna kwatera Mannteuffla, i zkąd to on na prawo i lewo dla obejścia i odcięcia armii francuskiej wysyłał silne kolumny. Widocznie Faidherbes skorzystał z zarozumiałości i zuchwałości pruskiej, chcącej obsaczyć i zniszczyć zupełnie jego armię, i gdy Mannteuffel bezpiecznym się czuł w Bapaume, a tylko myślał jakby pierzchającego nieprzyjaciela zaskoczyć, i głównie wytężył uwagę na jego linie odwrotowe, tam wysłał część wojsk swych i zdaleka go opasywał w koło, natenczas Faidherbes w nocy z 30. na 31. z. m. rzuca swą głównę kwaterę w Vitry (w trójkącie fortecznym Arras, Cambray i Douai) tak, że nikt nie umie nawet donieść do Brukseli w którym kierunku się cofa i napada w nocy z 2. na 3. b. m. lub nad ranem na obóz Manntenffla pod Bapaume, bije go na wszystkich pozycjach, wyrzuca zewsząd.

Biuletyn nie mówi nic jeszcze o ściganiu pobitego nieprzyjaciela. Wysłany bowiem w chwili kończącej się bitwy, jeszcze nie mógł donieść o skutkach dalszym bitwy. Milczenie jednak wersalskiej głównej kwatery o bitwie pod Bapaume, stoczonej dnia 3. bm. chociaż już telegramy z Wersalu są z 4. b. m. jest potwierdzeniem biuletynu francuzkiego. Prusacy bowiem natychmiast wysyłają telegramy skoro tylko rezultat potyczki jakiś uważać można chociaż za wątpliwy, lub skoro przegrana nie była stanowcza na wszystkich punktach, i wygraną z niej zrobić w biuletynie można, wziąwszy za jego treść jeden ustęp akcji, chociażby przypadkowo wzięcie do niewoli kilkudziesięciu ludzi. Komunikacje telegraficzne Mannteuffel ma z Wersalem ciągle, a Wersal z Berlinem, prędzej więc z głównej kwatery Manteuffla przez Wersal i Berlin dojść mogła wiadomość o bitwie pod Bapaume, niż z głównej kwatery Faidherba przez Lille, do Dunkierki, a ztamtąd podmorskim telegrafem do jednego więcej na południu od Havre położonych portów, zkąd wysłano by telegram do Bordeaux, i dopiero ztamtąd na wschód do Europy.

Jeźli zwycięztwo pod Bapaume było zupełne, i jeźli armia Faidherba nie poniosła tak wielkich strat, aby nie mogła wyzyskać zwycięztwa, to armia Manteuffla cofając się, znajdzie się właśnie z powodu rozrzucenia swych sił na obsaczenie Faidherba, w najfatalniejszem położeniu, bo już owe na obsaczenie armii Faidherba wysłane oddziały nie będą się mogły połączyć z głównemi siłami Mannteuffla. Faidherbe wykonał ten ostatni manewr zupełnie podobnie jak jenerał Bem w r. 1849 pod Hermansztatem, gdzie w chwili, gdy zdaleka opasywali go Niemcy, najkrotszą drogą wpadł na ich osłabioną główną kwaterę w Hermansztadzie

Jenerał Chanzy rozpoczął już operacje swe. Przednie straże na lewem skrzydle już podchodzą pod Chateaudun, podczas gdy na prawem skrzydle przekroczyły Loir i obchodzą Vendome od Chateau-Renault dążąc ku Blois. Siły pruskie na linii Loiru są wysunięte tylko jako przednie straże armii księcia Frydryka Karola, skoncentrowanej głównie koło Orleans, i niezawodnie się cofną, skoro tylko zbadają, dokąd jenerał Chanzy z głównemi swojemi siłami dąży, gdzie uderzyć zamierza. Zdaje się nawet, że i Orleanu Prusacy nie będą bronić, lecz cofną się ku Paryżowi, jeśli tylko równocześnie i armia Bourbakiego posuwać się będzie dalej od Nevers ku Orleanowi. Natenczas bowiem byłaby armia Frydryka Karola wzięta we dwa ognie.

Z wschodniego teatru wojny, z pod Belfortu i zpod Besançon niema dziś żadnych wiadomości. Z Dijonu tylko doniesiono o partyzanckiej potyczce jednego batalionu Garibaldczyków pod Saulieu. Miejscowość ta położona jest 7 mil na zachód od Dijon.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń dnia 3. stycznia.

Dnia 10. bm. zbiorą się znowu delegacje wspólne, ażeby przedewszystkiem zająć się budżetem wojskowym. Przy sposobności tej do zaciętej przyjść może walki między naszymi delegatami a centralistami, albowiem ci ostatni zamierzają znaczne w tym budżecie poczynić wykreślenia, podczas gdy delegaci nasi ze względu na mocarstwowe stanowisko monarchii żądania ministra wojny zaspokoić chcą całkiem. Że nasi pozostaną w mniejszości. nie ulega prawie wątpliwości, przy wspólnem głosowaniu jednak z delegacją węgierską w różnicach między Niemcami a Węgrami, głosy ich byłyby rozstrzygającemi.

Ze strony rządu angielskiego udzielono dziś tutejszemu gabinetowi wiadomości, iż z przyczyn zewnętrznych zebranie się konferencyj londyńskich na kilka dni zostało odroczone. Przyczyny tego odroczenia są właściwie dwojakie, przedewszystkiem zaś rozchodziło się o przypuszczenie do obrad konferencyj reprezentanta rządu francuskiego, w którym to względzie toczyły się między gabinetami rokowania. Gdy w końcu skrupuły Prus i Moskwy przełamane zostały kategorycznem oświadczeniem Anglii, iż bez reprezentanta rządu francuskiego w konferencji, nie przystąpi również do niej, i p. Juliusz Favre uznany został za tego reprezentanta, p Bismark ociągał się z wydaniem mu przepustki przez pruskie straże przednie, aż posłano takową do Paryża za pomocą poczty gołębiej i to dopiero przedwczoraj. Być może łatwo, iż jeszcze i teraz nie przepuszczą Prusacy p. Favre'a przez swoje linie oblężnicze! Drugą przyczyną odroczenia konferencyj zdają się być trudności, czynione zawsze jeszcze przez Portę ze względu na poruszoną przez Austrję sprawę ujść Dunaju, lubo gabinet wiedeński uczynił co tylko mógł, ażeby co do tego udzielić jej zaspakajających wyjaśnień. Zamierza też Turcja nie występować wprawdzie przeciw żądaniom Moskwy, lecz ze swej strony domagać się takich rzeczy, które trudno, aby uzyskały przyzwolenie Moskwy. Zebranie się więc konferencyj, jakoteż pomyślne załatwienie przez nich podjętych spraw, wydaje się dziś już bardzo wątpliwem.

Hr. Antoni Szécsen, były kanclerz nadworny węgierski, udaje się jutro do Londynu, ażeby zastąpić na konferencyj hr. Apponyego, w razie, gdyby tenże był przeszkodzony w udziale w obradach. Szczególniejszem wyda się zapewne, iż na tak ważną posadę wysłała Austrja właśnie dwóch Węgrów; okoliczność ta wskazuje na doniosły wpływ, jaki wywierają Węgry na zewnętrzną politykę monarchii austrjacko węgierskiej.

Paryż d. 22 grudnia (balonem).

(*Z*) Czwarty to już z rzędu list wyprawiam do was pocztą balonową z blokowanego przez Niemców Paryża. Czwarty miesiąc najściślejszej blokady — niestety przechodzi! I gdyby kto przepowiadał mi to był przed pół rokiem, zaprawdę, uważałbym go za dezertera od Bonifratrów. Odebraliźcie aby jeden z wspomnianych listów? lub może wszystkie padły ofiarą ciekawości, albo też oględności zbytecznej, dwóch naprzeciw siebie stojących obozów? — (jeden tylko nas nie doszedł p. r.)

Dzisiejsze posłanie, zdaje się, że będzie ostatniem, przynajmniej tą drogą bardzo niepewną. Mówię ostatnie, bo gdy to piszę, zażarta, i zapewne decydująca walka toczy się od wczoraj na całej północnej stronie Paryża. Rezultatu walki tej przewidzieć niepodobna, lubo z wczorajszego sukcesu pomyślnej wróżby nie poważę się wyprowadzać dla oblężonych, gdyż ani nawet pierwsza linia blokady nie została złamaną, pomimo, że zatakowaną była znienacka. Ale wstrzymuję się z przesądzaniem faktu tak olbrzymiego dla wojujących stron, dla całej Europy, niemal dla świata całego, znaczenia. Za godzin kilka dowiemy się o rezultacie dnia dzisiejszego, a wtenczas sąd nasz o walce rozpoczętej i o przyszłej nadziei Paryża i Francji będzie kompetentniejszym, i zapewno trafniejszym.

Na teraz zatem wrócę do bardzo pobieżnego zeszkicowania miasta, w którem jesteśmy zamknięci. Wojsko, działa, amunicja, żywność, bębny i trąbki zawsze i na każdem miejscu. Tu gwardja narodowa nieruchoma

poci się w niezbyt ochoczo na słocie i mrozie odbywanych musztrach; tam strojne i już prawdziwie wojskową mające postawę bataliony tejże gwardji ale **uruchomionej** przeciągają przez ulice przy hałaśliwym i wcale nieharmonijnym odgłosie bębnów i trąb wojennych, dążące za wały miasta, ba nawet za forty i czasami do przedniej straży obronnej; ówdzie baterje nowiuteńkiej artylerji ochotniczej z ponurym po bruku miasta przesuwają się łoskotem i, jakby mrucząc z tłumionego gniewu, grożą wrogowi przekleństwem śmierci, a tu i ówdzie w rozmaitych kierunkach krzyżują się omnibusy i pojazdy z międzynarodową genewską chorągwią ambulansową. Wpatruję się w głąb ulicy, tam długi ordynek kobiet, mężczyzn i dzieci stoi u drzwi jatki municypalnej oczekując na 33 gramów mięsa końskiego, przed **kantyną** na chleb i zupę rumfordzką, przed mleczarnią na kroplę mleka dla dziecka, przed węglarnią na parę funtów węgla drzewnego, kamiennego albo koku. Masła, sera, kartofel, ryżu, legomin, za wagę złota prawie nie znajdziesz; ale chleba i wina jeszcze podostatkiem, cukru, kawy, czekolady, herbaty nie brak, lubo dość drogie, bogaci zaś dostaną jeszcze kurę za 20, gęś za 50, jędyka za 75 fr. i t. d. Już przed miesiącem kartofle sprzedawały się na naszą miarę za 350 do 400 fr. za korzec. A od tygodni sześciu egzystują wolne jatki psów, kotów i szczurów.

Prywacje i pora roku składają się na powiększenie śmiertelności. Atoli jeszcze łaska Boska pod tym względem W upłynionym tygodniu na wszystkie choroby umarło 2.800 osób, cyfra najwyższa od początku oblężenia.

Moralny stan mieszkańców określić się da jednem słowem: **inercja** lubo zawsze patrjotyczna. Błądziłby okropnie, ktoby się teraz lękał rewolucji w Paryżu. Belleville zawsze jeszcze woła o komunę, ale liczba komunistów zmniejsza się z dniem każdym. Najlepszy dowód, że ultra-rewolucyjne dzienniki zwijają swoje wydawnictwa. Obrzydliwe karykatury cesarstwa, i niemniej ohydne paszkwile, o których wam donosiłem w uprzednich listach, znikły przecież z ulic i wystaw sklepowych. Nie mniej przeto Napoleon, jego rodzina i stronnicy codziennym są przedmiotem namiętnych ataków republikańskiego, orleańskiego itd. dziennikarstwa.

My, prawie wszyscy, chodzimy w uniformie gwardji narodowej, a to tak dalece, że na uroczystem zebraniu 29. listopada, Belwederczyk kapitan Nabielak, prezydował nawet w mundurze tejże gwardji — wprawdzie przez zapomnienie. Obecnie miewamy tygodniowe publiczne zebrania polityczne, na których dawni nasi antagoniści ze skruchą organizację ogółu emigracji propagują. Teraźniejszość smuci nas okropnie, ale wiary w lepszą przyszłość nie tracimy wcale. Zresztą bieda w emigracji łatwa do odgadnienia. 30 sou żołdu gwardzisty dla bardzo wielu jedynym są funduszem na utrzymanie.

Paryż d. 23. grudnia (balonem).

Mróz we Francji ogromny, bo 10 stopni dochodzący, przeszkodził wojennym działaniom. Wojska zostają na pozycji, lecz, po nieważ Prusacy będą mieli czas skoncentrować swoje siły, atak w stronie północnej Paryża tym razem najprawdopodobniej się nie uda. Pozostaje jeszcze wprawdzie skoncentrowany atak w innym punkcie, ale niezwykłe zimno i temu może przeszkodzić. A żywności codzień mniej i jeżeli do połowy stycznia zdeblokować się nie zdołamy... Biura wszystkie otwarte, jakkolwiek żadnej nie ma roboty. Wszyscy prawie Polacy, pozbawieni możności wydawania większych sum, sami robimy sobie kuchnię.

Mam codzienne notatki od pierwszej chwili oblężenia i będę je kontynuować.

Zmarł tu w tych dniach literat Leon Zienkowicz, niegdyś członek centralizacji Towarzystwa demokratycznego.

Ostatnie wiadomości.

Z Berlina d. 3 stycznia telegrafują do *N. Pressy*, że w planach bombardowania Paryża zaszła zmiana w głównej kwaterze wersalskiej. Obliczono bowiem że do bombardowania trzeba ośm tygodni. W tym samym zaś czasie i wygłodzenie Paryża nastąpi. Wstrzymują się więc z bombardowaniem i wyczekiwać będą ogłodzenia Z tego półurzędowego oświadczenia widać, iż w Wersalu spostrzeżono, że środki pruskie do bombardowania Paryża są niedostateczne.

Urządzoną w dniach Nowego Roku manifestację ludową na cześć rządu obrony narodowej, opisują telegramy jak następuje:

Przeszło 50.000 osób wzięło udział w demonstracji przed prefekturą. **Gambetta** w mowie swojej do zgromadzonych wyraził nadzieję pomyślnego skutku, który zawdzięczyć będzie trzeba wytrwałości, wytrzymałości i usiłowaniom Francji Dwie przyczyny zapewniają Francji zasłużony tryumf: „że nie wątpi o sobie, i że sama jedna reprezentuje dziś w Europie prawo i sprawiedliwość“. Gambetta w dalszym ciągu mowy składał na cesarstwo odpowiedzialność za nieszczęście, które wywołanem zostało przez systematyczne paraliżowanie wszystkich zasobów siły i wielkości ze strony władzy jak najbardziej oszukańczej i zepsutej. Gambetta nadmienia o taktyce przeciwników republiki zaledwie co powstałej: taktyka ta polega na zaprzeczeniu republice legalności i źródła jej. Kiedy rzeczpospolita po swojem utworzeniu stawiała Paryż w stanie uświęconej nietykalności, dotrzymała przyrzeczenia danego d. 4. września, iż ocali honor kraju, zorganizuje obronę i utrzyma porządek społeczny. Gambetta upraszał słuchaczy, aby nie brali rzeczypospolitej za jedno z członkami rządu jej, których przypadek albo okoliczności powołały czasowo do władzy. Skoro zadanie swoje spełnią, a to polega na wypędzeniu obcych z kraju, zejdą oni z wyżyny władzy swojej i poddadzą się wyrokowi swoich współobywateli. Zadanie to, które musi być za jakąbądź cenę spełnione, wiąże się z dwoma istotnej wartości warunkami; naprzód: opieka i poszanowanie wolności wszystkich, zupełna wolność aż do wolności czernienia, oszczerstwa i znieważania; po drugie: uszanowanie prawa i władzy narodowej przez wszystkich. Słowo powinno używać swobody, a myśl aż do tej fatalnej granicy, gdzie dojrzewa jako postanowienie i rodzi czyny. Gdyby przekroczono tę granicę, możecie liczyć na energiczne stłumienie przez rząd, który opiera się na podstawie opinii publicznej, jako jedynej. My jesteśmy tylko wyrazem tej opinii, my jej tylko służymy i jej tylko służyć umiemy w sprzeczności z rządami absolutnemi, które nas poprzedzały, i które służyły jedynie rządom despotycznym.

Jakżeż blado wygląda obok tego pełna hipokryzji i sztywna przemowa noworoczna króla pruskiego w Wersalu. Rzekł on przy tej sposobności:

Wielkie wypadki musiały stać się, aby nas na tem miejscu i w tym dniu połączyć, a waszej odwadze, waszej wytrwałości i waleczności wojsk przez was dowodzonych zawdzięczam, że przyszło do takich powodzeń, lecz nie jesteśmy jeszcze u kresu. Jeszcze wielkie mamy zadania, zanim będziemy mogli dojść do zaszczytnego i trwałego pokoju. Taki pokój jest nam zapewniony, jeśli dokonywać będziecie dalej takich czynów, jakie nas aż tu doprowadziły. Tak więc możemy spokojnie spoglądać w przyszłość i czekać, co nam Bóg w łasce swojej ześle.

Treść jednego z ostatnich numerów, wydawanego w Strasburgu przez Niemców pisma p. t. *Sztrasburger Ztg.* jest następująca: Na czele dziennik przynosi rozporządzenie gubernatora, znoszące francuzką nazwę seminarjum dla nauczycielek, i nadające zakładowi temu tytuł: *Bildungsanstalt für Lehrerinen.* Następuje dalej urzędowy artykuł, który wychwala powyższe rozporządzenie jako akt kultury niemieckiej. Inny pamflecista drwi sobie z bohaterskiej walki narodu francuzkiego, łżąc należycie Gambettę, że się ośmiela zachęcać Francję do wytrwałości. Dalej czytać można w tym numerze rozprawy karne już przed niemieckimi sędziami odbyte; dalej kontrybucja 800 franków nałożona na mieszkańców ulicy, przy której wybito w koszarach 60 szyb, tudzież rozporządzenie, aby gmina na koszt własny kazała natychmiast owe 60 szyb wprawić; w końcu listy gończe przeciwko zbiegom francuzkim. Otóż mały obrazek szczęścia, jakie mieszkańcom Sztrasburga sprawia pobyt Prusaków. Najbardziej oburza w tym dzienniku szyderstwo z Francji. Jeden tylko *Dziennik Warszawski* swemu koledze w Sztrasburgu przyklasnąć może.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Zwierzyn (Schwerin) dnia 4. stycznia Wielki książę Meklemburgski przybywszy dnia 27. grudnia z Wersalu do Chartres, opowiada, że przystąpiono do bombardowania Paryża Ks. Wilhelm obejmuje znowu komendę 6tej dywizji konnicy Jenerał Stosch powraca do Wersalu, a pułkownik Krensky obejmuje znowu funkcję szefa jeneralnego sztabu w. księcia.

(W głównej kwaterze w Wersalu panowało wielkie niezadowolenie z operacyj armii w. księcia Meklemburgskiego, dla tego wysłano do jego głównej kwatery jenerała Stoscha na szefa sztabu w miejsce Krensky'ego. Widać, iż w. książę w Wersalu wyrobił cofnięcie tego zarządzenia; p. r.)

Florencja dnia 4. stycznia. Minister Lonyay wraca w tych dniach do Wiednia, gdyż załatwiono już spory finansowe, między Austrją a Włochami jeszcze z wojny r. 1866 powstałe.

Konstantynopol d. 4. stycznia Lewant Herald, upoważniony jest do zaprzeczenia wiadomości „Timesa“ o powstaniu na nowo sporów między Turcją a Egiptem

Kursa wiedeńskiej Giełdy

z dnia 5. styczeń 1871.
godzina 10. minut 35 rano.

Akcje kolei koszycko-oderbergskiej .	—	—
Akcje kredytowe . . .	247	40
Akcje banku anglo-austr. . .	195	75
Bank obrotowy . . .	—	—
Akcje kolei Karola Ludwika . .	240	25
Kolej południowa . . .	181	—
Franko-austr. . . .	93	40
Akcje banku ludowego . .	—	—
Akcje banku bud. wiedeńskiego .	—	—
Akcje banku centralnego . .	—	—
Kolej Elżbiety . . .	—	—
Akcje banku związkowego .	—	—
Napoleondor . . .	9	96
Kolej państwowa . . .	169	—
Wied. Tramway . . .	—	—
Kolej Łupkowska . . .	—	—
Losy tureckie . .	—	—

Usposobienie nieco słabsze.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Właściciel, wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański.

Z drukarni krajowej M. F. Poremby.